

Rewolucja bez pomysłu?

10 września 2011

Przez wiele lat młode pokolenie było oskarżane o społeczny marazm, konformizm i polityczną bierność. Wreszcie młodzież się zbuntowała. Podpaliła samochody i powybijała szyby w sklepach. Ale czy uda się jej wybić zęby społecznej magmie i rozpalić nowe idee?

Kiedy w 2010 roku 93-letni francuski pisarz, współautor Deklaracji Praw Człowieka ONZ, bojownik ruchu oporu, który uważany jest za sumienie zachodniego świata Stéphane Hessel opublikował esej „Buntujcie się” (Indignez-vous!) europejscy intelektualiści zareagowali ze sporym entuzjazmem.

Dla słynnego pokolenia 68 bunt, strajki, społeczne i polityczne rewolty to nie tylko sentymentalna podróż do czasów młodości, ale również koło zamachowe społecznych, politycznych i ekonomicznych zmian. Jednak, kiedy dzisiejsza europejska młodzież wreszcie wyszła na ulice starsze pokolenie ogarnął strach.

Przed agresją, gwałtownością i brutalnością rozwścieczonego tłumu. Bo przecież, w powszechnym odczuciu, młodzieżowa rewolucja roku 68 była kolorowa, odlotowa, mająca w sobie coś z rockandrollowego karnawału.

Długowłosi pacyfiści prowadzili zawiłe filozoficzne dysputy na uniwersyteckich kampusach i zamiast na prawdziwej rewolucji politycznej, czyli obaleniu panującego systemu, zależało im na pokazaniu atrakcyjnej alternatywy w stosunkach społecznych, robieniu polityki i tworzeniu kultury. Więcej miłości, przyjaźni, równości, zieleni...

Niczego nie trzeba burzyć, ani zmieniać. Wystarczy tylko wytworzyć nową kulturę przeciwko starej kulturze. Kontrkulturę. Dla odmiany rewolucja roku 2011 charakteryzuje się głównie furją i destrukcją. Zamiast filozoficznych

dyskusji są kamienie lecące na policję. Zamiast rockandrollowych, bojowych pieśni agresywny wrzask.

Zamiast kolektywnego, przyjacielskiego palenia jointów podpala się samochody. Rządzący dzisiejszym światem hipisi, którzy ścięli włosy, kolorowe łachmany zamienili na szare garnitury, jointy na cygara, a niepraktyczne filozoficzne dywagacje na praktyczne inwestowanie na giełdzie patrzą na dzisiejszych buntowników z niesmakiem. Bo młodzi gniewni, ubrani w markowe dresy i buty nie mają żadnych pomysłów, ani idei. Nie chcą naprawiać świata, tylko go zniszczyć.

BYT KSZTAŁTUJE BUNT

Faktycznie od Madrytu, po Sztokholm, Tel Awiw, Ateny i Londyn buntująca się młodzież nie artykułuje żadnych politycznych haseł, nie zakłada partii, stowarzyszeń i nie przedstawia żadnych pomysłów ani recept. Jest po prostu wściekła. Jednak jak słusznie zauważył w Polityce Artur Domosławski: „zdesperowani, którzy wychodzą na ulice, niosą swój gniew i postulaty, lecz recept mieć nie mogą – pytanie o receptę to pułapka.

Zbuntowani są termometrem, nie lekarstwem. Pokazują, że trzeba właśnie rozmawiać o receptach – ale nowych, bo dotychczasowe leki nie leczą.” Dlaczego jednak zamiast śpiewać pokojowe pieśni młodzi gniewni demolują ulice? Skąd ta furia, agresja i rabunki? Parafrazując Marksa można zaryzykować tezę, że byt kształtuje rewolucję. Pokolenie '68 sprzeciwiało się wojnie, rasizmowi i artykułowało żądania feministyczne.

O zmianie polityki gospodarczej nawet nie myślano, gdyż powojenne państwa dobrobytu zapewniały poczucie ekonomicznej stabilizacji. Zbuntowane pokolenie '68 mogło się skupić na walce z „konserwatywną kulturą” bo miało pełne żołądki. Rewolucjonistom z 2011 roku burczy za to w brzuchach. To pierwsze powojenne pokolenie borykające się z perspektywą spadku na niższy szczebel społecznej hierarchii. Młodzieży w

Europie nie łączą polityczne hasła, ani sztandary tylko niepewność zatrudnienia, brak ochrony socjalnej, trwałe bezrobocie i zamknięte drzwi do kariery.

DZIECI CZASÓW ROZPACZY

Doskonale to widać na przykładzie Wielkiej Brytanii gdzie droga do dobrych posad i atrakcyjnych zarobków dla wielu jest zamknięta. Zdają sobie z tego sprawę nawet rządzący konserwatyści. Minister w rządzie Camerona David Willets w 2010 roku napisał książkę: „How the Baby Boomers Took Their Children's Future – and Why They Should Give It Back”, w której przytomnie zauważył, że „społeczne bogactwo skupione jest głównie w rękach starszego pokolenia, a wychodząca na rynek zawodowy młodzież stoi przed znacznie trudniejszym wyzwaniem niż ich rodzice.

Wejście w dorosłość, założenie rodziny, znalezienie pracy, otrzymanie kredytu na mieszkanie stają się prawdziwym wyzwaniem. Skupiając się na nierównościach społecznych w obrębie jednego pokolenia zapominamy o rosnącej przepaści międzypokoleniowej.” Zjednoczone Królestwo jest obecnie krajem, w którym dochody i wykształcenie rodziców najbardziej rzutują na dochody i wykształcenie dzieci, o czym w 2009 roku alarmował w swoim raporcie „Fair Access to the Professions” Alan Milburn.

Również OECD w raporcie „Family Affair” poświęconym międzypokoleniowej mobilności społecznej w najbogatszych krajach świata opisuje Wielką Brytanię jako miejsce gdzie drabina społeczno-ekonomiczna pozostaje niezmienna. Choć zaledwie 7 proc. dzisiejszych dorosłych uczęszczało do prywatnych szkół to jednak stanowią oni 75 proc. składu sędziów, 70 proc. dyrektorów finansowych i 45 proc. najważniejszych urzędników służby cywilnej. Gorzej urodzonym przypadają gorsze zawody. I stają się dziedziczne.

Raport pokazuje również, że jeśli obecny trend się utrzyma w

niedługim czasie najlepsze zawody będą „dziedziczone” w niemal 100 proc. przez jedną trzecią uprzywilejowanych i bogatych rodzin. Profesjoniści będą produkować profesjonalistów, robotnicy robotników, bezrobotni kolejnych bezrobotnych. Rzucająca kamieniami młodzież w dresach prawdopodobnie o tych raportach nawet nie słyszała, ale poczucie beznadziei i społecznej stagnacji odczuwa instynktownie.

Przez lata karmiona wiarą, że jej życiowym celem jest przebicie i pozostawienie w tyle osiągnięć rodziców, bo taka jest naturalna kolej rzeczy, powoli pozbywa się złudzeń wyładowując frustrację na niszczeniu mienia. A jak pisał Stéphane Hessel „przemoc jest wyrazem rozpaczy, a nie nadziei”.

IDEE PRZYSZŁOŚCI

Zarzucanie młodym gniewnym, że nie mają pomysłu „jak naprawić świat” to czysta hipokryzja. Zwłaszcza, że takich pomysłów ani recept nie ma sam establishment. W dzisiejszej zglobalizowanej gospodarce rządzący tańczą w rytm wygrywany przez finansowe rynki. Państwa oddały im pola i ulegają szantażowi graczy finansowych, a koszty ich spekulacyjnych zakładów przenoszone są na zwykłych ludzi.

Ta destrukcyjna symbioza rządów i instytucji finansowych rozpoczęła się w rewolucyjnych latach 1970. i doprowadziła do dyktatury rynków. Pokolenie '68 tuczyło się na wywołanych przez nie przemianach gospodarczych pochłaniając owoce globalizacji. Dla młodzieży roku 2011 pozostawiono za to ogryzki oraz horrendalne długi publiczne. Od początku trapiącego świat kryzysu z 2008 roku rządy mają jedną receptę.

Drastyczne cięcia budżetowe oraz zaciskanie pasa. Tymczasem jak pokazują badania Jacopo Ponticelli i Hansa-Joachima Votha z Centre for Economic Policy Research niepokoje społeczne oraz agresja są najczęściej wywołane są właśnie przez budżetowe cięcia i ostre programy oszczędnościowe. Naukowcy w swoim

raporcie „Austerity and Anarchy: Budget Cuts and Social Unrest in Europe, 1919-2009” odkryli klarowny statystyczny związek między skalą cięć budżetowych a wzrostem liczby zamieszek. Badacze wykazali, że liczba demonstracji, zamieszek, politycznych zamachów i strajków generalnych rosła wprost proporcjonalnie do skali cięć w wydatkach socjalnych. Im większe cięcia, tym większa destabilizacja społeczna.

Paradoksalnie, więc to drastyczna oszczędnościowa polityka rządzących przyczyniła się do agresywnego buntu w Europie. Młodzi, gniewni i biedni nowego ekonomicznego ładu sami nie są w stanie wymyślić. Jednak, gdy skutki cięć budżetowych odczuje również klasa średnia, presja społeczna na korektę ekonomicznego kursu może być tak duża, że rządzący będą zmuszeni do działania.

Problem polega na tym, na co zwraca uwagę w swoim eseju zamieszczonym w „Le Monde” francuski politolog Louis Chavel, że nie wiadomo „ile czasu zajmie połączenie pretensji pokolenia baby-boomu, rozwścieczonych groźbą utraty świadczeń emerytalnych, z pretensjami absolwentów 2010, którym odmówiono prawa do godnych zarobków.”

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)